ROCZNIKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO
Seria II: WIADOMOŚCI MATEMATYCZNE X (1968)

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Pożegnanie Dyrektora Instytutu Matematycznego PAN Profesora Kazimierza Kuratowskiego

Od Redakcji.

Dnia 20 stycznia 1968 roku na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Matematycznego odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującej dyrekcji Instytutu. W czasie pożegnania wygłosili przemówienia Sekretarz Wydziału III PAN prof. M. Śmiałowski, zastępca przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Matematycznego PAN prof. W. Orlicz, prof. E. Marczewski. Odpowiedział przemawiającym prof. Kuratowski.

Poniżej podajemy przemówienie profesorów Śmiałowskiego, Marczewskiego i Kuratowskiego. Z powodu niedostarczenia tekstu nie mogliśmy niestety zamieścić przemówienia prof. Orlicza.

Przemówienie Profesora M. Śmiałowskiego

Szanowny i Drogi Panie Profesorze Kuratowski,

Mając dziś tę wielką przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w gronie Rady Naukowej Instytutu Matematycznego PAN pragnę w imieniu Wydziału III i własnym wyrazić Panu nasze najwyższe uznanie za dzieło, które Pan stworzył i w ciągu wielu lat prowadził jako Dyrektor tej zasłużonej placówki.

Nie jest oczywiście moją intencją, nie mam też po temu odpowiednich kwalifikacji, aby ocenić ogrom i wagę Pańskiego osobistego wkładu w rozwój matematyki światowej, w szczególności zaś topologii. Jako niefachowiec mogę tylko rejestrować i podziwiać niektóre efekty wtórne, np., że Pańska dwutomowa monografia pt. „Topologia" powszechnie uznana za fundamentalne dzieło w tej dziedzinie, wielokrotnie wznawiana i przekładana na inne języki, znajduje się obecnie znowu na warsztacie edytorskim, i to równocześnie w Stanach Zjednoczonych i w Związku Radzieckim; albo że jest Pan doktorem honoris causa wielu uniwersytetów i członkiem szeregu Akademii, z francuską na czele; że w gronie paru

pokoleń Pańskich uczniów znajdują się tak wybitni, jak Borsuk, Eilenberg i Ulam; że niektóre z Pańskich twierdzeń topologicznych znalazły konkretne zastosowania w dziedzinach tak odległych, jak elektrotechnika. Ma Pan zresztą również wybitne osiągnięcia w innych dziedzinach matematyki, poza topologią.

Nie będę także mówił o Pańskim wielkim talencie dydaktycznym, którego wyrazem są między innymi podręczniki wydane nie tylko w języku polskim, ale również w angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim i węgierskim.

Pragnąłbym się natomiast nieco dłużej zatrzymać na tych formach Pańskiej działalności, które jako Sekretarz Wydziału III mogłem bliżej obserwować, ocenić i podziwiać, a więc na roli jaką Pan odegrał w życiu organizacyjnym matematyki polskiej i naszego Wydziału. Był Pan przez wiele lat duszą wydawnictwa Fundamenta Mathematicae, które stało się przykładem dla innych naszych pism i które utrwaliło imię polskiej matematyki na arenie międzynarodowej. Był Pan jednym z organizatorów serii Monografie Matematyczne, której założenie należy także uznać za etap rozwoju matematyki światowej i którą Pan kieruje od lat 35. Od chwili powołania Biuletynu Polskiej Akademii Nauk jest Pan Naczelnym Redaktorem i opiekunem również i tego wydawnictwa. Przez szereg lat kierował Pan Komisją Wydawniczą PAN. Był Pan czynnym Członkiem Kolegium Naukowego naszego Wydziału i Przewodniczącym Komisji Nagród Wydziałowych. Obciążaliśmy Pana wielu różnorodnymi i złożonymi funkcjami. Mimo ich nawału, nigdy Pan się nie uchylał od przyjmowania dalszych, i nigdy przyjętych na siebie zobowiązań nie traktował Pan — tak jak to się niestety często dzieje — tylko formalnie, lub powierzchownie. Zawsze wkładał Pan maksimum wysiłku i czasu, obok cechującej Pana niezwykłej rozwagi, zmysłu organizacyjnego, umiaru, taktu i czaru osobistego.

Ale do największej z największych Pańskich zasług należy niewątpliwie rola jaką Pan odegrał w odrodzeniu matematyki polskiej po wojnie, od pierwszej chwili powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jako ówczesny Prezes Polskiego Towarzystwa Matematycznego zebrał Pan niedobitki pozostałe po straszliwym pogromie hitlerowskim. Umiał Pan tchnąć nowego ducha i dodać entuzjazmu tym, którym opadały ręce w obliczu ogromu czekających zadań. Ożywił Pan współpracę międzyśrodowiskową. Dzięki Pańskim usilnym staraniom powstał w roku 1948 Państwowy Instytut Matematyczny, który stał się następnie Instytutem Polskiej Akademii Nauk i którym kierował Pan aż do ostatnich czasów. Pod Pańskim kierownictwem Instytut wykształcił liczne kadry matematyków różnych specjalności, które wypełniły dotkliwe luki w naszych uczelniach wyższych. Dzięki inicjatywie Instytutu powstały w Polsce nowe dziedziny badań matematycznych i zaczęto w sposób systematyczny

uprawiać zastosowania matematyki. Dzięki Pańskiej inicjatywie powstała pierwsza w Polsce grupa rozwoju maszyn matematycznych. Umiał Pan wykorzystać swe szerokie koneksje międzynarodowe dla podwyższenia poziomu naszych kadr.

Długo można byłoby wyliczać Pańskie zasługi, toteż z prawdziwym żalem myślimy o tym, że nadszedł już moment, w którym przestaje Pan kierować wielkim dziełem Pańskiego życia, Instytutem Matematycznym, który na stałe przejdzie do historii naszej nauki i trwale będzie związany z Pańskim imieniem.

Niech mi będzie jednak wolno wyrazić moje głębokie przeświadczenie, że matematyka, Wydział III i cała nauka polska będą przez długie jeszcze lata korzystać z Pańskich światłych rad i wydajnej pomocy. Tego życzę zarówno Panu osobiście, jak i polskiej nauce.

Przemówienie Profesora E. Marczewskiego

Z inicjatywy Profesora Orlicza — jako urzędującego ostatnio wiceprzewodniczącego Rady — mam dorzucić do tego, co powiedział, jeszcze kilka myśli o dotychczasowym kierownictwie Instytutu.

Chociaż mamy w pamięci już prawie dwudziestoletnie dzieje Instytutu, a także jego prehistorię, sięgnąłem z tej okazji do nieocenionego źródła, jakim jest przemówienie o pierwszych dziesięciu latach Instytutu wygłoszone przez Kazimierza Kuratowskiego (wydrukowane następnie w „Wiadomościach Matematycznych").

Przypomnijmy więc, że choć pierwsze myśli o scentralizowanej opiece nad matematyką krajową można znaleźć już w sławnym artykule Zygmunta Janiszewskiego z 1917 roku, to idea stworzenia instytutu matematycznego wypowiedziana została explicite w 1936 roku w memoriale opracowanym przez ówczesny Komitet Matematyczny przy Radzie Nauk Ścisłych i Stosowanych, którego sekretarzem był właśnie Profesor Kuratowski. Przypomnijmy dalej, że tę ideę propagował od pierwszych chwil po II wojnie światowej i że — jeszcze przed utworzeniem Instytutu — faktycznie kierował matematyką polską jako pierwszy w Polsce Ludowej prezes Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Za jego sprawą Towarzystwo kierowało wówczas odbudową matematyki polskiej i spełniało wiele tych funkcji, które dziś wykonywa Instytut. I przede wszystkim za jego sprawą Instytut został powołany do życia w grudniu 1948 roku. Formalnie Kazimierz Kuratowski był organizatorem i pierwszym dyrektorem Instytutu, ale — co ważniejsze — był faktycznie jego twórcą i jego duszą. Chciał i umiał stale pożytkować swój ogromny autorytet,

swą myśl i swój wysiłek dla dobra Instytutu i jego pracowników, dla realizacji zasadniczych zamierzeń i szczegółowych przedsięwzięć, dla przełamywania czy omijania licznych, wciąż nowych przeszkód i trudności.

Oczywiście nie jest moją intencją kreślić dzisiaj dzieje Instytutu. Artykuł, o którym wspomniałem i coroczne charakterystyki pracy Instytutu, wygłaszane przez jego Dyrektora na posiedzeniach Rady Naukowej, dostarczą przyszłemu historykowi matematyki polskiej wiele materiałów.

Chciałbym natomiast na tle własnych wspomnień sformułować jeszcze kilka uwag ogólnych. Jeszcze przed utworzeniem Instytutu spytano mnie (a pytający nie należał do świata matematycznego), czy projektowany Instytut ma być jeszcze jedną placówką naukową, czy też ma być placówką centralną. Odpowiedź nie była trudna. A niedawno temu usłyszałem inne pytanie: czy matematycy wrocławscy dążą do stworzenia własnego, osobnego instytutu we Wrocławiu. Odpowiedź też była łatwa. Nie, nie tylko ośrodek wrocławski, ale i wszystkie inne, chcą mieć instytut w takim kształcie, w jakim istnieje obecnie: instytut ogólnokrajowy, którego zadaniem jest nie tyle kierowanie, ale opieka i pomoc dla całej matematyki w Polsce i prowadzenie współpracy ogólnokrajowej. Nikt z nas nie wyobraża sobie dzisiaj codziennej pracy bez naszego Instytutu, bez jego wydawnictw, biblioteki, wymiany czasopism, jego kontaktów międzynarodowych, konferencji i sympozjów, kursów, a przede wszystkim licznych seminariów i całego jego dobrego klimatu naukowego.

W każdym ośrodku uważamy ten skromny lokal przy ulicy Śniadeckich nie za siedzibę jakiejś władzy centralnej, ale przeciwnie: za rodzaj własnej ambasady, za miejsce gdzie pamięta się o naszych zamiarach, potrzebach i kłopotach, za miejsce gdzie czujemy się u siebie, miejsce, do którego jedzie się z przyjemnością i o którym myśli się z sentymentem. To jest chyba najistotniejsza cecha instytucji, w której dzisiaj odbywa się historyczne przesunięcie pokoleń.

Jest to moment, w którym na ręce twórcy instytutu kierujemy dla wszystkich odchodzących, a tak zasłużonych członków serdeczne słowa wdzięczności i uznania.

Odpowiedź Profesora K. Kuratowskiego

Z prawdziwym wzruszeniem słuchałem słów, które prof. Śmiałowski i Panowie Koledzy Orlicz i Marczewski, byli łaskawi do mnie skierować.

Jeśli Instytut Matematyczny w ciągu swej dwudziestoletniej działalności uzyskał istotnie poważne osiągnięcia, to jest to wynikiem jak

najbardziej kolektywnej pracy. Osobiście, na stanowisku dyrektora, zawdzięczam bardzo wiele mym dwom najbliższym współpracownikom, prof. Borsukowi i doc. Starkowi. Prof. Borsuk z niezwykłą ofiarnością i prawdziwym koleżeństwem nigdy nie odmawiał mi pomocy; niejednokrotnie było to dla mnie aż krępujące obciążać sprawami Instytutu tak znakomitego uczonego. Wielką pomocą w mej pracy był też doc. Stark. Sprawy wydawnicze, biblioteczne, zagraniczne nigdy nie były załatwiane bez jego udziału. Niezależnie od tego zakresu spraw, przy rozstrzyganiu wielu innych zagadnień korzystałem z jego wyjątkowo głębokiego rozeznania matematycznego zarówno w skali krajowej, jak i w skali światowej.

Prof. Borsuk i doc. Stark wchodzili, oczywiście, w skład Kolegium Instytutu, jak też i inni wicedyrektorzy. Prócz tych osób, które z urzędu wchodziły w skład Kolegium, starałem się też o udział w posiedzeniach Kolegium również innych kolegów, których zdanie było dla mnie szczególnie cenne; do nich należeli prof. Łoś, Mazur, Oderfeld i — w miarę technicznych możliwości — kierownicy głównych ośrodków pozawarszawskich.

Jeśli o kolektywnym udziale mych kolegów w kierownictwie Instytutu tak szczegółowo mówię, to nie tylko ze względu na to, że pragnę — przy tej nadarzającej się okazji — wyrazić wdzięczność mym najbliższym współpracownikom, zarówno naukowym jak i administracyjnym. Pozwoliłem sobie zaakcentować ten aspekt kierowania pracami Instytutu Matematycznego, ponieważ w przekonaniu moim dwa są zasadnicze czynniki, które mają decydujący wpływ na właściwą działalność instytucji tego rodzaju co nasz Instytut.

Jedna — to osobiste zaangażowanie się pracowników w pracy dla dobra instytucji. Mam na myśli nie tylko sumienne wykonywanie swych obowiązków (mówiąc dość banalnie: wykonywanie planu), ale zaangażowanie uczuciowe, może nawet umiłowanie tej placówki jako terenu nie zakłóconej niczym pracy naukowej, która przecież dla nas, matematyków, jest naszym powołaniem.

Rozumiejąc w ten sposób stosunek mych kolegów do Instytutu, starałem się o możliwie bliski z nimi kontakt i — jako pochodną tego kontaktu — o ich zaufanie.

Obok zaufania swych współpracowników, drugim czynnikiem koniecznym do właściwego działania naszej instytucji był i jest życzliwy stosunek organów nadrzędnych. W rzeczywistości wyraz „życzliwość" jest tu za słaby. Ze strony Sekretarza Naukowego, czy był nim prof. Jabłoński, czy prof. Nowacki, jak i ze strony panów profesorów Śmiałowskiego i Piotrowskiego, spotykałem się stale nie tylko z życzliwością, ale i pełnym zrozumieniem naszych zadań i szczerą chęcią pokonywania wszelkich trudności, które stały na drodze rozwoju naszego Instytutu.

W przemówieniach panów profesorów Śmiałowskiego, Orlicza i Marczewskiego było tak wiele akcentów osobistych pod moim adresem, że pozwolę sobie i ja na pewne zwierzenia.

Do osób zaangażowanych nie tylko pracą, ale i sercem wobec Instytutu Matematycznego, oczywiście, i ja należę. Od pierwszej chwili, tuż po wojnie, kiedy powstała myśl o powołaniu do życia Instytutu, aby odbudować matematykę polską z ruin, w których wraz z całym krajem się znajdowała, aż po dzień dzisiejszy głęboko jestem przekonany, że instytucja nasza odegrała i nadal odgrywa podstawową rolę dla rozwoju matematyki polskiej, dla jej działalności dla dobra naszej ojczyzny, dla ugruntowania jej pozycji w świecie naukowym. To powodowało, że tak wiele pracy i czasu tej instytucji poświęcałem i że tak bardzo czuję się z nią związany uczuciem i sentymentem.

Na ten sentyment, który mnie wiąże z Instytutem, nie ma — rzecz jasna — wpływu zakończenie mej kadencji jako jej kierownika. Dlatego też pragnę tu nadal pracować i współpracować z jej nowym kierownictwem, o ile, oczywiście, koledzy stanowiący to kierownictwo życzyć sobie tej współpracy będą.

Życzę nowemu dyrektorowi, prof. Sikorskiemu, i jego zastępcom, aby im okazywany był równie serdeczny stosunek ze strony ich kolegów, pracowników i zwierzchników Instytutu, jaki mnie przypadł w udziale.